Rok XIII[ty]. Nr. 28.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta po Zielonych Świątkach*, dnia 8. Lipca 1849.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli Ojcze nasz.

(Ciąg dalszy.)

Ale, ale dobremi i świętemi dziećmi tego Ojca być musimy, jeżeli do Niego mówić chcemy: Ojcze! Ojcze! Dobry bowiem ojciec wstydzi się złych swoich dzieci, i Jezus Chrystus wstydzi się przed Ojcem swoim brata każdego złego, a Bóg się będzie wstydził nas, skoro jesteśmy złymi. Wszakże gdy co złego uczyniliśmy w młodości naszéj, wtedy nie śmieliśmy się ojcu na oczy pokazać, albo go wołać i od niego czego żądać; wiedzieliśmy, że ojciec słusznie na nas jest markotny. Skoro zaś nam było żal, żeśmy się stali nieposłusznymi, skorośmy ojca przeprosili i jemu przyrzekli, że więcéj tego nigdy już nie uczynimy i słuchać go będziemy, natenczas śmieliśmy znowu przybliżać się do ojca i prosić go o coś, a dawał nam. Tak téż jest z Ojcem naszym niebieskim. Gdy grzeszymy i co złego czynimy, pobudzamy Go do niełaski względem nas, i że tak powiem, niejako do gniewu — chociaż Pan Bóg, jako istota niezmienna, gniewać się nie może; — jedném słowem, wtedy nie podobamy się Jemu. Musimy zatém starać się o to, abyśmy się Jemu znowu podobali; musimy Go wprzód o przebaczenie prosić i mówić do Niego, jak ów syn marnotrawny mówił do ojca swego: Ojcze, nie jestem godzien, abym Cię nazwał Ojcem, albo od Ciebie słyszał imię syna; musimy obiécać poprawę i mieć szczerą wolę poprawienia się, wtedy dopiero możemy i powinniśmy Boga Ojcem nazywać. Takie więc znaczenie ma ten wyraz: *Ojcze*, i tak mamy być usposobieni na duszy, ile razy imię to *Ojcze* wymawiamy. — Nazywamy tego Ojca: *naszym* Ojcem, mawiamy bowiem: *Ojcze nasz*, a nie Ojcze mój. Znaczy to tyle, co: Ty powszechny Ojcze! Ty Ojcze wszystkich ludzi! Nie mamy zaś mawiać: Ojcze mój, dla tego, ponieważ Pan Bóg wszystkich ludzi za dzieci swe przez Jezusa Chrystusa przyjął; wszyscy zatém ludzie, tak dobrze jak my, są dziećmi bożemi, a Bóg wszystkich Ojcem. Dla tego téż wszystkich ludzi za braci uważać i miéć, i wszystkich jak siebie samego miłować powin-

niśmy; a skoro czego pragniemy od Ojca, nie mamy tego tylko dla siebie samych pragnąć, lecz dla wszystkich ludzi. Za wszystkich modlić się obowiązani jesteśmy, i nie godzi nam się żadnego człowieka z modlitwy naszéj wykluczać. Jako bowiem starszy brat za młodszych braci także ojca o coś prosi, tak téż ten to najukochańszy Brat nasz, co do ludzkiéj swéj natury, Jezus Chrystus, także za nas wszystkich zawsze upraszał Ojca, i upraszać nie przestanie. Gdy zaś my za wszystkich ludzi się modlimy, to ci znowu wszyscy za nas się modlą. Wtedy się to często dzieje, że Pan Bóg nam coś daje, o co Go wcale nie prosiliśmy, a dawa nam dla tego, że inni to dla nas u Niego wyprosili. Jak my mawiamy: *Ojcze nasz*, tak i inni mawiają. Jeden więc pomaga drugiemu. Nikt nie ma własnym tylko być powodowany zyskiem, i tylko dla siebie samego czego żądać od Niego. Tego nie cierpi Ojciec nasz niebieski. Wszystkim wszystkiego dobrego, tak jak sobie samym, życzyć i pragnąć mamy. — Ztąd widzimy jasno, że także sprzyjać wszystkim ludziom i miłość ku wszystkim mieć musimy, gdy modlić się i słowa: *Ojcze nasz*, wymawiać chcemy.

Po tym tytule: Ojcze nasz, który nam Pan Jezus kazał dać Ojcu niebieskiemu, dodał daléj: *któryś jest w niebiesiech*. Pan Bóg jest wszędzie, jak to dobrze wiémy i mocno wierzymy. Jednak nie mamy sobie myślić, że Zbawiciel nasz daremnie te słowa umieścił w *Ojcze nasz*. Lubo Bóg jest wszędzie, jednak szczególnie jest w niebiesiech, ponieważ tam aniołom i wszystkim Świętym się pokazuje i poznać daje, jaki jest. W naturze, t. j. w przyrodzeniu, widzimy Boga jakoby w zwierciedle, widzimy tylko Jego obraz; w niebiesiech zaś zobaczymy Go samego. — Dla tego mówi się, że Bóg jest w niebie. Kazał zaś Zbawiciel dla tego w *Ojcze nasz* mawiać: któryś jest w niebiesiech, abyśmy serce i myśli nasze od ziemi odwracali i ku niebu podnosili. Gdyby najukochańszy Zbawiciel był mówił zamiast: któryś jest w niebiesiech, słowa: któryś jest *wszędzie*, tobyśmy Pana Boga wszędzie szukać chcieli; myślelibyśmy: Oto tu, albo tam między stworzeniami, jest Pan Bóg; przez to stalibyśmy się roztargnionymi, i nie podniosłoby się serce nasze od ziemi ku niebu. Tego zaś niechce Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus. Tylko w niebie Ojca naszego szukać mamy, jakobyśmy Go inaczéj nigdzie znaleźć nie mogli, albo jakoby Go gdzie indziéj nie było. — Na jedno tu jeszcze uwagę waszą zwrócić chcę. Jest wiele takich ludzi, którym ojciec i matka już umarli. Ci miłego słowa: Ojcze, przez całe swe życie już do nikogo mówić nie mogą. Nikt już nie jest ich ojcem. Tychże ojcem sam Pan Bóg być chce, i nim jest. Jemu mają mawiać: Ojcze, tak właśnie, jak mąż pewien święty zwykł był mawiać: „Ojciec mój i matka moja opuściła mnie, lecz Pan mnie przyjął za dziecko swoje.“ Wielka pociecha w tém jest zawarta dla biednych sierót. Myśleć sobie mają: Oto teraz Pan Bóg jest moim ojcem, który mnie lepiéj zaopatrzy, jak cielesny mój ojciec byłby mógł to uczynić. Jest on bogatszym daleko od tamtego, i pewnie mnie téż bardziéj jeszcze kocha, jak tamten mnie kochał. Nasz ojciec cielesny nie za-

wsze może, nieraz téż niechce nam dać tego, czego potrzebujemy i pragniemy. Czasem nawet nie śmiemy przyjść do niego i pragnąć czego od niego, z obawy, żeby mu to nie było za wiele. Lecz Ojcu naszemu niebieskiemu jest tém przyjemniéj, im częściéj Go prosimy, i im więcéj od Niego żądamy. To nas cieszyć powinno, ile razy o tém sobie pomyślimy, a z tą radością mamy zaczynać modlitwy nasze. Tak to chce mieć nasz Zbawiciel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obrzędy kościelne.

Wstęp.

(Ciąg dalszy.)

Co więcéj, same ubiory nasze wydają stan naszéj duszy. I tak na wesele ubieramy się jasno, bo przez to chcemy wesołość i radość pokazać; na pogrzeb znowu czarno, bo przez to smutek się maluje. Żadna drużba lub młodzian nie przypina sobie do ręku lub pasa czarnéj chustki, żadna panna młoda nie kładzie na głowę innego ziela, jak rozmaryn lub myrtę, bo to jest radość, wesele, a nie smutek, pogrzeb.

Ztądto téż Kościół nasz święty katolicki ma wiele obrzędów, które okazują wszystkim naocznie, co przez nie chce wyrazić. Ztądto i używa ubiorów w rozmaitych kolorach, aby nas przez nie pobudzać do radości lub smutku, i aby każdy naocznie widząc to niejako, w co wierzy, przejął się cały radością i weselem, które Kościół obchodzi, albo aby się pobudzić do żalu i skruchy za swe grzechy i przewinienia w dniach pokuty. W Kościele więc katolickim wszystko skierowane jest do tego, aby ludzi oderwać choć na niejaki czas od téj ziemi, do któréj tylu przylgnęło przez swe namiętności, i aby wznieść ich duszę do Boga, do Ojca początku i końca. — I sam Pan Jezus używał znaków zewnętrznych, czyli obrzędów, chociaż jako Bóg mógł się był bez nich obyć, a to dla tego, abyśmy Jego i w tym względzie naśladowali. Otóż uzdrawia Pan Jezus głuchego i niemego, wziął go za rękę, wywiódł go od rzeszy osobno, wpuścił palec w uszy jego, a splunąwszy, dotknął się śliną języka jego, albowiem ten człowiek był głuchym i niemym; potém wejrzał w niebo, okazując, gdzie mamy szukać wspomożenia; westchnął, bo się ulitował nad jego nędzą, i rzekł: otwórz się! aby okazał, iż jedném słowem Pan mógł uczynić tak wielki cud, bo natychmiast otworzyły się usta jego i przemówił; jako jedném słowem: stań się! stworzył świat cały.

Przez ten cud Chrystus Pan poświęcił obrzędy, a Kościół Boży, Duchem Ś. kierowany i rządzony, idzie za przykładem Pana Jezusa, i przyjął i ma wiele obrzędów.

I dla tego to podamy Czytelnikom naszego pisma częściami najpiérw opis i znaczenie porządków, a potém i obrzędów kościelnych czasów rozmaitych. Urządzimy zaś tak, aby opis owych obrzędów w ten sam czas przypadł, którego czasu owe obrządki w Kościele się odbywają. Przez to najlepsze można będzie pojąć wyobrażenie, i najbardziéj utkwi w pamięci. Od Adwentu więc, bo od Adwentu początek jest roku kościelnego, podamy kolejno opis i znaczenie Adwentu, Nowego Roku, i obrzę-

dów w tym czasie w Kościele używanych. A do Adwentu Ś., gdy nic nadzwyczajnego do tego czasu nie zachodzi, podamy w szczególności opis i znaczenie pojedyńczych części w Kościele się znajdujących, jako też i sprzętów kościelnych.

Zaczniemy zaś, jak się samo przez się rozumie, od budowy Kościoła.

Budowa Kościoła.

Już sama budowa Kościoła zawiera myśl wielką, wyraża bowiem okręt. Ściany Kościoła są boki okrętu, sklepienie jego spodek, a podłoga jego wiérzch. Kościoła budowa dla tego wyraża okręt, który płynie na morzu: że całe nasze życie podobne jest płynieniu na morzu. A jeżeli ciche i spokojne jest morze, wtenczas spokojnie też płynie i okręt. Jeżeli świat jest cichy i spokojny, wtenczas i nasze życie może być spokojne i szczęśliwe, wtenczas i Kościół jest spokojny. Ale jak się bałwany rozhukają, jak zaczną silnie uderzać o okręt, wtenczas okręt jest w niebezpieczeństwie, iż zatonąć może. Podobnie jak wrogi Boga i ludzi spikną się na nas, i uderzą jako bałwany rozhukane na Kościół Jego święty, wtenczas ten okręt Kościoła płynie wśród tych dzikich bałwanów; ale nigdy nie zatonie, ani nie zaginie, bo w owym okręcie, w owym Kościele Bożym, jest sam żywy Chrystus, jako w owéj łódce Piotrowéj, gdy ją już miały bałwany zatopić. Wtenczas Chrystus wstanie, skinie ręką, a burze umilkną, a bałwany usłuchają głosu jego Bożego, a okręt jak płynął spokojnie, tak i daléj spokojnie płynąć będzie; a Kościół Boży jak był nigdy niewzruszonym, tak też i zostanie do końca wieków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Pięć zmysłów.

(*Dla dzieci.*)

W ogródku z pod trawki wyrastają kwiatki,
A my je zbieramy dla kochanéj matki.
Dzięki Tobie, Boże! za najmniejszym krokiem,
Boś Ty, Boże wielki! obdarzył nas *wzrokiem.*

Słońce złote w pogodzie latem bardzo grzeje,
Cieszmy się więc w ogrodzie, bo tam wietrzyk wieje!
Jak mam Bogu dziękować, serce, ty mnie wódź!
Czyżbym mógł się radować, gdybym nie mógł *czuć?*

Tam na polu skowronek tak prześlicznie śpiéwa,
Gdy go słyszę, me serce w radości opływa.
Jak Ci, Boże, dziękować, o Ty, święty Duchu!
Czyżbym mógł się tak cieszyć, gdybym nie miał *słuchu?*

Już okwitły w sadzie drzewa, śpiéwajmy piosenki;
Wszystko nam pięknie dojrzewa, jagódki, wisienki.
Jak Ci, Boże, dziękować za ziarneczka maku;
Czyżbym mógł je kosztować, gdybym nie miał *smaku?*

Każdy kwiatek w ogrodzie najprzyjemniéj woni,
A gromadka motylków za kwiatkami goni.
Jakież złożyć Ci, Boże, serca dziękczynienia!
Czyżbym czuł woń przyjemną w braku *powonienia!*

Kochani Rodzice i Panowie nauczyciele! dla waszego to użytku przeznaczone są te wiersze, ażebyście ich dzieciom kazali nauczyć się na pamięć. Jest w nich opis pięciu zmysłów: wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotykania. Jest tu powiedziane, do czego każdy z nich jest przeznaczony; jest przytém ich pochwała i podziękowanie Bogu, że nas niemi obdarzył. **Red.**

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)